

Sas-Jaworski, Andrzej

Szkolnictwo i oświata polska na zachodzie w czasie II wojny światowej

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 46/4, 188-204

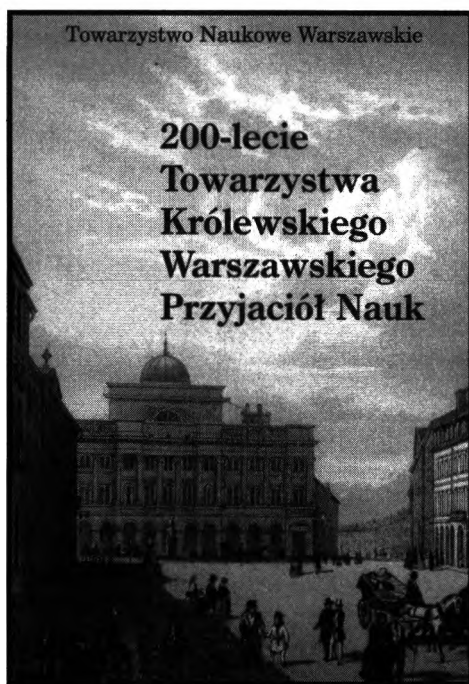
2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.





Przypisy

¹ W pierwszym okresie działalności (1800–1807) nosiło ono nazwę Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, od 1808 r. zaś Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk.

² Termin sesji został ustalony na 29 XI ze względu na zamierzony początkowo (na 23 XI) termin sesji w Archiwum Głównym Akt Dawnych.

³ Sprawozdanie patrz KHNiT nr 3/2001 s. .

⁴ *200-lecie Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk*. Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Warszawa 2001.

Zdzisław Mikulski
(Warszawa)

SZKOLNICTWO I OŚWIATA POLSKA NA ZACHODZIE W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

I Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. *Szkolnictwo polskie na zachodzie w czasie II wojny światowej* obradowała w Ciechanowcu, w Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w dn. 5–7 września 2000 r. Honorowy patronat przyjął prezydent

Ryszard Kaczorowski. Nie przybył jednak, bowiem w tym samym czasie miało miejsce odsłonięcie w Baltimoore pomnika zbrodni katyńskiej.

Organizatorem Konferencji był Zakład Historii Wychowania i Myśli Pedagogicznej Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku kierowany przez prof. Teresę Zaniewska, autorkę projektu merytorycznego sesji. Współdziałali z nią: Towarzystwo Polsko-Szwajcarskie z jego prezesem dr. Zygmuntem Prügar-Ketlingiem, synem bohaterskiego generała W.P., Bronisława oraz Muzeum Rolnictwa, z jak zwykle bardzo gościnnym dyrektorem, mgr. Kazimierzem Uszyńskim. Sekretariatem kierowała mgr Ewa Romanowska, a sprawną obsługę techniczną i audiowizualną zapewnił mgr Marek Matwiejczyk – obydwójce wygłaszali też interesujące referaty.

W skład komitetu organizacyjnego weszła też mgr Teresa Kobryner oraz profesorowie: A. Kaliciński, F. Kobryńczuk i M. Niemiałowski.

Konferencji towarzyszyła interesująca wystawa przygotowana przez Towarzystwo Polsko-Szwajcarskie pt. *Praca dla Szwajcarii – nauka dla Polski*, a Zygmunt Stankiewicz zaprezentował dwie plansze ze zdjęciami wnętrza Polskiego Muzeum Historycznego w jego zamku w szwajcarskiej miejscowości Muri pod Bernem. Otwarcia wystawy dokonał Claude Barbey – Chargé d’Affairs a.i. Szwajcarii w Polsce (Ryc. 1).

Spotkanie otworzyła prof. Teresa Zaniewska powitaniem skierowanymi do Claude Barbey’a, Zygmunta Prügara-Ketlinga oraz przedstawicieli władz wojewódzkich i lokalnych, rektoratu Uniwersytetu w Białymstoku, a także Prezesa Związku Tatarów Polskich, Stefana Mustafy Mucharskiego oraz pozostałych gości i uczestników konferencji. Odczytano serdeczne listy z życzeniami owocnych obrad od prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego oraz przewodniczącej Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN – prof. Ireny Stasiewicz-Jasiukowej.

Na sesji ogłoszono 17 referatów, w dyskusji uczestniczyło kilkunastu mówców. Ten ogromny dorobek naukowy będzie przedmiotem osobnej publikacji, autor pragnie natomiast podzielić się własnymi refleksjami nad wybranymi problemami konferencji, jej atmosferą oraz wrażeniami ze spotkań z uczestniczącymi w niej bohaterami tamtych czasów, którzy walczyli o Polskę bez oręża przez blisko 6 lat internowania.

1. We wtorek, 5 września 2000 ogłoszone referaty składały się na d z i e ń s z w a j c a r s k i :

Prof. Jan K o b r y n e r *Szkolnictwo polskich żołnierzy internowanych w Szwajcarii (1940–1945)*.

Płk. dr. hab. Józef S m o l i ń s k i *Polskie obozy uniwersyteckie w Szwajcarii w latach II wojny światowej*.

Mgr Marek M a t w i e j c z y k *Działalność kulturalno-patriotyczna Janusza Meissnera*.

Mgr Ewa R o m a n o w s k a *Patriotyczne i edukacyjne wartości „Naszego Pisemka“ z Castlemains.*

Prof. Teresa Z a n i e w s k a *Działalność oświatowa por. Dżennet Dżabagi-Skibniewskiej.*

Pierwsze dwa referaty dotyczyły emigracyjnych losów żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych, którzy po krwawych walkach w „Kotle lotaryńskim“ przekroczyli granicę francusko-szwajcarską. Mimo frustracji wywołanej paniką, rozpadem i demoralizacją pokonanej przez Niemców armii francuskiej, żołnierze 2. DSP jako ostatni z 45 korpusu gen. Daille’a przekroczyli granicę z pełnym sprzętem w liczbie 12 500 oficerów, podoficerów i szeregowców. Witano ich jak zwycięzców – imponowali Szwajcarom zdyscyplinowaniem, a później pracowitością, pędem do uzupełnienia wykształcenia, patriotycznym myśleniem o przyszłości i nadzieją pracy dla Polski po powrocie do ojczyzny. Póki co rozkwitła najpierw działalność kulturalna i artystyczna wśród żołnierzy, następnie nawiązano kontakty z ludnością cywilną (do dziś mile wspomинane!) oraz organizacjami i instytucjami szwajcarskimi. 1 listopada gen. B. Prugar-Ketling powołał Komitet Kulturalno-Oświatowy 2 DSP, który planował i czuwał nad realizacją przedsięwzięć w tym zakresie. Tworzyli go m.in. mjr dypl. Marian Czyżewski (przewodniczący), Piotr Zwierzyński, Andrzej Potoczek, Bohdan Garliński, Wacław Knoll, Adam Vetulani i Janusz Rakowski oraz przedstawiciel YMCA (Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej) i Polskiego Muzeum w Rapperswilu. Teatry, orkiestra i chóry żołnierskie zyskały duże uznanie wśród ludności szwajcarskiej oraz jej elity kulturalnej, podobnie jak indywidualna twórczość artystyczna malarzy, rzeźbiarzy i grafików. Trwałe pamiątki pozostawili po sobie w Szwajcarii Tadeusz Fuss i Jan Fortuna (malarstwo), Tadeusz Tomaszewski, Zbigniew Bem i Zygmunt Stankiewicz (rzeźba), Franciszek Rutkowski i Zbigniew Pręgowski – twórcy licznych kapliczek. Utwory literackie żołnierzy DSP były drukowane w „Pamiętniku Naukowo-Literackim“. Morale i pozytywne nastroje wśród żołnierzy podtrzymywało duszpasterstwo 2. DSP, docenione i popierane przez papieża Piusa XII, który przydzielił do dywizji dodatkowych duchownych i ofiarował 6 tys. egz. Pisma Świętego w języku polskim. Wyznawcy innych religii w 2. DSP mieli również możliwość uprawiania kultu, co dotyczyło zwłaszcza najliczniejszej grupy przedstawicieli wyznania mojżeszowego.

Godna podziwu jest troska rządu londyńskiego oraz osobiście gen. Sikorskiego i Andersa o zachowanie potencjału intelektualnego Polaków, którzy w koncepcjach Hitlera podobnie jak Żydzi, choć nieco później, mieli zniknąć z powierzchni ziemi. Jakby przeczuwali tragiczne losy inteligencji polskiej w Katyniu i wielu innych miejscach radzieckiego imperium, niemieckich obozach zagłady, w rozproszeniu emigracyjnym po wszystkich kontynentach. Odbudowie tego potencjału służyło emigracyjne szkolnictwo prowadzone na wszystkich szczeblach nauczania w Szwajcarii, Włoszech, Francji i Wielkiej Brytanii.

W Szwajcarii szczególnie zasłużoną postacią w tworzeniu obozów uniwersyteckich oraz Polskiego Obozu Licealnego był płk. prof. Max Zeller, ich inspektor.

Najliczniejszy obóz w Winterthur działał przy Uniwersytecie i Politechnice w Zürichu (90 dyplomów uniwersyteckich, 59 stopni doktorskich oraz 165 dyplomów politechnicznych w tym 21 doktorskich). Obóz w Grangeneuve – przy Uniwersytecie Fryburskim (59 dyplomów, w tym 10 doktorskich), a w Sirmach działała placówka przy słynnej Wyższej Szkole Handlowej w St. Gallen. Funkcje rektorów pełnili profesorowie szwajcarscy, natomiast dyrektorami nauk byli Polacy: w Winterthur – mjr doc. dr Keller, w Grangeneuve – sierż. pchor. prof. Vetulani, w Sirmie, Gossau i Herisau – asp. dr Sembrat, później kpt. dr Paszkowski. Przedmiotem studiów była architektura, inżynieria lądowa, budowa maszyn, elektrotechnika, rolnictwo i leśnictwo, medycyna i weterynaria, pedagogika oraz prawo.

Rozwinięto także szkolnictwo podstawowe, średnie i zawodowe, a w obozach cały czas trwało szkolenie wojskowe, m.in. kursy oficerskie (241 uczestników).

W czasie wolnym od zajęć Polacy pracowali dla Szwajcarii, która już w 1938 r. liczyła się z możliwością wybuchu wojny i koniecznością usamodzielnienia się pod względem gospodarczym. Z liczby 41758 ogółu internowanych na rzecz gospodarki szwajcarskiej pracowało 25227 osób. Wybudowano bądź wyremontowano 450 km dróg, 63 mosty. Internowani pracowali w rolnictwie i leśnictwie, przy regulacji rzek i potoków, w górnictwie węgla i żelaza oraz dla armii szwajcarskiej. Łącznie szacuje się, że przepracowano ponad 8 mln. dniówek roboczych. Dzięki pracy Polaków wielokrotnie zwiększyło się wydobycie węgla i areał upraw rolniczych (Ryc. 2–4).

M. Matwiejczyk przypomniał sylwetkę Janusza Meissnera (ur. 1901 r.). Był działaczem 17 POW, więźniem Cytadeli, a w 1919 r. ukończył kurs w Krakowskiej Szkole Podchorążych. Brał udział w lotniczym rozpoznaniu w czasie Bitwy Warszawskiej i później, a w 1921 r. za udział w III Powstaniu Śląskim otrzymał krzyż *Virtuti Militari* i Krzyż Walecznych. Kilka lat pracował jako instruktor pilotażu, m.in. także w Lidzie. W tym czasie zaczął pisać opowiadania i książki dla dzieci, które cieszyły się dużym powodzeniem. W 1939 r. przedostał się do Francji, później do Anglii, gdzie współtworzył „Rozgłoszenie nr 1” biorąc udział w wojnie psychologicznej z Niemcami. W lutym 1941 r. chciał wrócić do latania – tworzyły się bowiem słynne dywizjony lotnicze – ale nie przeszedł testów, więc nadal pracował w propagandzie radiowej, pisał audycje, niekiedy krytyczne, czym często narażał się zwierzchnikom (np. beznadziejnością szans Powstania Warszawskiego). Jednocześnie słał polskie skrzydła w powieściach – na 48 pozycji książkowych 33 traktowały o lotnictwie. W 1945 r. wrócił do kraju, osiadł w Zakopanem i zajął się literaturą. Został członkiem Związku Literatów Polskich. Ogłosił wspomnienia *Jak dziś pamiętam* ze względów politycznych dość ogólnie odnośnie międzywojnia. Zmarł w lutym 1978 r. w Krakowie.

Odmianą rolę niż propaganda radiowa pełniła w emigracyjnych latach II wojny światowej działalność wydawnicza, promująca osiągnięcia artystyczno-literackie i naukowe, o czym wspomniano powyżej. Ale ogromną rolę spełniały też seryjne pisemka adresowane do dzieci i młodzieży, tych najbardziej wojną skrzywdzonych i pokaranych, których tysiące napływały z Rosji radzieckiej na zachód Europy. W głębokim hołdzie należy się pokłonić emigracyjnym władzom polskim cywilnym i wojskowym, że w tej tragicznie wycieńczonej głodem i chorobami masie dzieci polskich dopatrzyły się przyszłej inteligencji dla wyjałowionej w tym względzie ziemi ojczystej. Stworzono zatem ogromnym wysiłkiem bazę dla rozwoju szkolnictwa podstawowego i średniego, kreowania polityki wydawniczej w zakresie podręczników oraz tworzenia prasy dziecięco-młodzieżowej. Tak powstała „Dziatwa“ miesięcznik dla dzieci i młodzieży wychodzący od 1944 do 1947 we Włoszech (w Bari), której ostatni numer ukazał się w Anglii. Redaktorem działu dla najmłodszych była por. Dżennet Dżabagi-Skibniewska, po matce polska Tatarka, księżniczka kaukazka po dziadku i ojcu. Była wnuczką ostatniego władcy niepodległego państwa – chana Inguszów, narodu kaukazkiego długo broniącego się pod przewodem legendarnego Imana Szamila przed rosyjskim podbojem. Całe swoje życie związała z Polską i Polką się czuła. Była Instruktorką Przystosobienia Wojskowego Kobiet, w 1939 r. walczyła w obronie Gdyni, później, jako porucznik 2. Korpusu Polskiego uczestniczyła w bitwie pod Monte Cassino, działała w Polskim Czerwonym Krzyżu i w Polskim Białym Krzyżu we Włoszech. W 1947 r. wróciła do kraju na Wybrzeże, gdzie zamieszkiwała do 1992 r. W maju 1992 r. wyjechała do Groznego, by wziąć udział w uroczystych obchodach 110 rocznicy urodzin ojca oraz inauguracji fundacji kulturalnej jego imienia. Zmarła podczas tej uroczystości. Pochowano ją w ziemi Czeceńsko-Inguskiej u boku walecznego dziadka. Jej życie i działalność jest treścią będącej na ukończeniu książki prof. Teresy Zaniewskiej, a znając znakomite pióro autorki sądzę, że pojawi się międzynarodowy bestseller wydawniczy. Zwłaszcza w dobie obecnej, kiedy przytłumiona wojna Czeczenów o niepodległość wygasnąć nie może, przybierając formy walk partyzanckich czy podziemnego sabotażu. Ogarnęło mnie ogromne wzruszenie podczas pokazu filmu telewizyjnego „o porucznik Dżennet“, gdy w sekwencjach końcowych bohaterka z widocznym trudem pokonuje górskie ścieżki pięknego Kaukazu, całuje skały rodzinnej ziemi, jakby ją żegnając na zawsze. Filmu także nie ukończono. Taki był kres życia i działalności redaktorki „Dziatwy“, pisemka, które musiało często zastąpić szkołę, a więc uczyć i wychowywać, integrować „dzieci tułacze“ z ich rówieśnikami w kraju, budzić patriotyzm i więź z ziemią ojczystą i jej historią. Naczelną redaktorką pisma Natalia Bierkowska, Wilnianka, zadbała o współpracę z wybitnymi literatami emigracyjnymi, plastykami, muzykami i pedagogami. Stąd obok walorów dydaktycznych i wychowawczych pismo prezentowało dobry poziom wydawniczy, a dział

„Kartki z pamiętnika“ zawierający wspomnienia dzieci o swoim wygnańcym życiu oraz relacje ich nauczycieli i opiekunów stanowi dziś materiał źródłowy dla badaczy losów polskiej emigracji tamtych lat.

Podobne walory prezentowało „Nasze Pisemko“ wychodzące w szkockim Castlemains, adresowane głównie do harcerzy i zuchów zrzeszonych w reaktywowanym w Paryżu Związku Harcerstwa Polskiego. Na czele związku stanęła Olga Małkowska, której udało się zwerbować 116 instruktorów harcerskich. Kontynuowano w ten sposób tradycje przedwojennego harcerstwa polskiego.

Wieczorna część artystyczna była miłą niespodzianką zarówno dla melomanów jak i miłośników poezji. Wypełniły ją pieśni w wykonaniu Magdaleny Andreew, obdarzonej słowiańską urodą i pięknym sopranem. Później znana białostocka poetka, Elżbieta Kozłowska-Świątkowska recytowała swoje wiersze z ostatniego tomiku pt. *Do tego domu przychodzę tylko we śnie...*, przepojone tęsknotą za domem rodzinnym, bliskimi, którzy odeszli, matczyną czułością, dla synka Jakuba i głęboką refleksją nad trwaniem i przemijaniem. Tomik został pięknie opracowany graficznie przez Krzysztofa Tura, a posłowie Teresy Zaniewskiej *Utracone zapachy* wyróżnia się głębią filozoficzną, nad wyraz piękną formą literacką oraz wielkim ciepłem przyjaźni dla poetki (Ryc. 5).

2. W d n i u b r y t y j s k i m (środa 6 września 2000) wygłoszono 5 referatów:

Prof. Adam C. D o b r o ņ s k i *Szkolnictwo w II Korpusie Polskim.*

Prof. Edward R ó z y ł ł o *Powstanie i działalność Polskiego Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie w Edynburgu.*

Prof. Marek N i e m i a ł t o w s k i *Polska szkoła medyczna w Szkocji w latach II wojny światowej.*

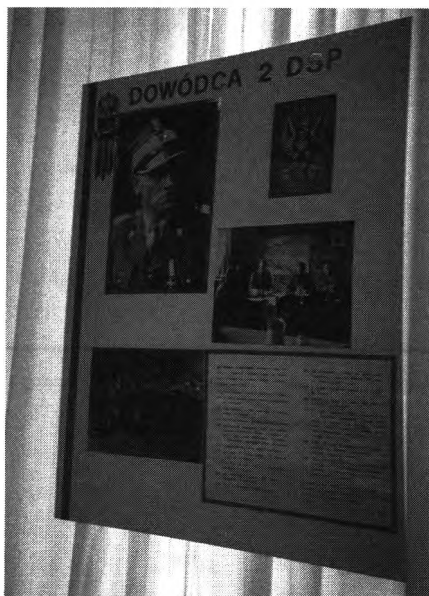
Prof. Jan P i e t r u s k i *Leopold Pobóg-Kielanowski: wielki zapomniany.*

Dr Henryk R a s z k i e w i c z *Józef Maria Bocheński – humanistyczna wartość umysłu logicznego.*

Szkocja powitała polskich żołnierzy fatalną pogodą, mimo pełni lata 1940 r. Kraj był praktycznie bezbronny, pełen obaw przed interwencją niemiecką, wybrzeża ogołocone z wojska, pilnowane przez starych Szkotów z halabardami i kijami. Żołnierzy polskich powitano z uznaniem oraz nadzieją. Pamięć o emigracji szkockiej do Polski w XVI i XVII w. dawno już wygasła, Szkoci i Polacy praktycznie nic o sobie nie wiedzieli. Ci pierwsi prezentowali wobec przybyszów gościnność i takt, polscy emigranci wojenni odwzajemniali to grzecznością i wdzięcznością. Było wśród nich wielu wykładowców i pracowników naukowych z zakresu nauk lekarskich oraz liczna rzesza studentów medycyny. Zainteresował się nimi Irvin Fortescue, łącznik między dowództwem brytyjskim oraz polskim i umożliwił praktyki oraz staże w klinikach brytyjskich, w tym także w szpitalu w Zamku Królewskim w Edynburgu. Komendantem szpitala był brygadier Francis A.E. Crew, profesor genetyki. On pierwszy wysunął myśl, aby studenci polscy kontynuowali naukę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu



Ryc. 1. Claude Barbey z małżonką (z lewej) i tłumaczką (z prawej), dr Prugar-Ketling, prof. prof.: Teresa Zaniewska i Jan Kobryner.
(Fot. A. Sas-Jaworski).



Ryc. 2. Jedna z plansz towarzyszącej Konferencji wystawy pt. „Praca dla Szwajcarii – Nauka dla Polski“.
U góry z lewej – Dowódca 2 DSP gen. Bronisław Prugar-Ketling.
(Fot. A. Sas-Jaworski).



Ryc. 3. Plansza z wystawy ilustrująca wymownie wzrost wydobycia węgla w Szwajcarii po 1940 r. dzięki pracy polskich żołnierzy. (Fot. A. Sas-Jaworski).



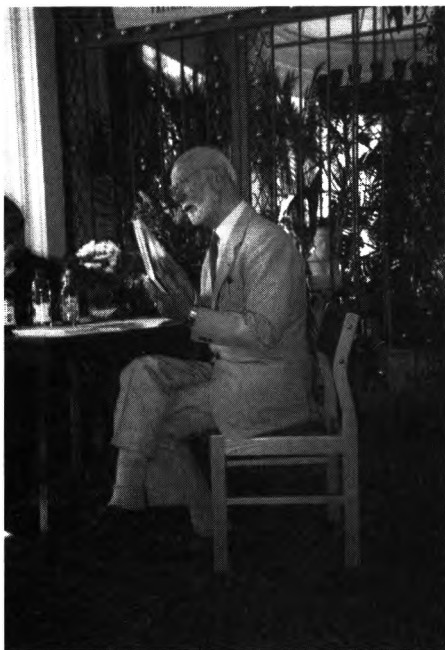
Ryc. 4. Historyczne zdjęcie z 1942 r. z obozu licealnego Wetzikon. (Fot. A. Sas-Jaworski).



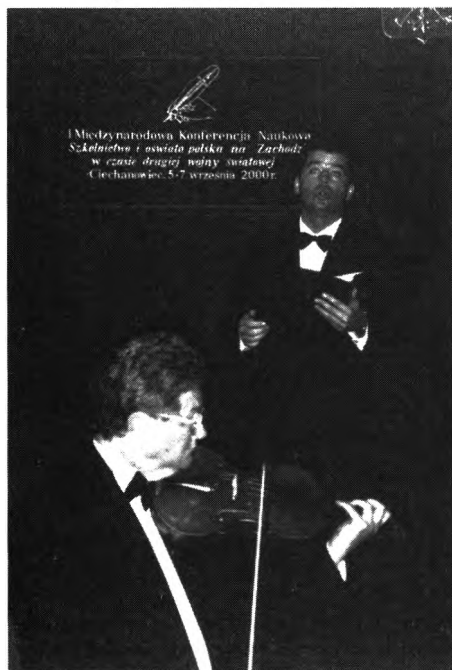
Ryc. 5. Teresa Zaniewska (stoi) przedstawia poetkę Elżbietę Kozłowską-Świątkowską, której najnowszy tomik wierszy cieszył się ogromnym zainteresowaniem uczestników konferencji. Na ścianach portrety rodziny Ciechanowieckich, w których pałacu konferencja się odbywała. (Fot. A. Sas-Jaworski).



Ryc. 6. Prof. Edward Różyło na tle obrazów malowanych przez dzieci zamieszkujące Syberię. (Fot. A. Sas-Jaworski).



Ryc. 7. Nestor polskich emigrantów, artysta-filozof-polityk, Zygmunt Stankiewicz.
(Fot. A. Sas-Jaworski).



Ryc. 8. Koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Witolda Matulki
z akompaniamentem Kwartetu Łomżyńskiego. (Fot. A. Sas-Jaworski).



Ryc. 9. Prof. Maria Radomska, maturzystka Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w San-Porto Giorgio-Foxley. (Fot. A. Sas-Jaworski).



Ryc. 10. Przemawia Stefan Mustafa Mucharski, siedzą prof. Teresa Zaniewska i dr Z. Prugar-Ketling. (Fot. A. Sas-Jaworski).



Ryc. 11. Andrzej Piotr Nowik, podlaski poeta, recytuje wiersze patriotyczne, m.in. poetów emigracyjnych z II Korpusu. (Fot. A. Sas-Jaworski).

w Edynburgu. 24 lutego 1941 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wydał dekret o powołaniu Polskiego Wydziału Lekarskiego przy Uniwersytecie w Edynburgu, którego pierwszym dziekanem był prof. Antoni Jurasz, znakomity chirurg poznański. Część katedr była obsadzona przez Brytyjczyków, większość jednak przez kadrę wywodzącą się z Wilna, Lwowa, Krakowa, Poznania i Warszawy. Po prof. Juraszu dziekanami byli profesorowie: Tadeusz Rogalski (1945–1946) i Jakub Rostkowski (1946–1949). Z czasem przy tym uniwersytecie powstał polski szpital im. Ignacego Paderewskiego. W ciągu 8 lat działalności Polskiego Wydziału Lekarskiego studiowało na nim 341 studentów, spośród których 227 otrzymało dyplom lekarza, a 19 uzyskało stopień doktora medycyny. Była wśród nich także Wanda Piłsudska, córka Marszałka. Prace naukowe publikowane były w czasopiśmie brytyjskich i amerykańskich oraz w „Lekarzu wojskowym“ i w „Polish Science and Learning“, a po 1945 r. także w czasopiśmie krajowych. Po zakończeniu wojny ograniczono przyjęcia na rok akademicki 1945/1946, ale na starszych latach pozostało jeszcze 209 studentów. Kończyli oni później powstałe przy szpitalu edynburskim „Studium Medicum“, a po rozwiązaniu tych polskich uczelni (20 marzec 1949 r.) – Szkocki Wydział Lekarski w Edynburgu. Jak podkreślił prof. Różyło utworzenie Polskiego Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie w Edynburgu – to jedyne tego rodzaju wydarzenie w dziejach uczelni uniwersyteckich świata, które stworzyło nowy etap w relacjach polsko-szkockich (Ryc. 6).

Żołnierze II Korpusu studiowali nauki medyczne także m.in. w Bolonii, gdzie byli dofinansowywani składkami lekarzy z Anglii. Przez cały czas wojny, a także obecnie opiekowała się nimi doc. Karolina Lanckorońska, która zawsze gościła chętnie w swoim rzymskim pałacyku stypendystów i młodych pracowników naukowych z Polski jeszcze przez następne półwiecze.

Prof. Jan Pietruski przypomniał prawie nieznaną w kraju, choć wybitną postać Lwowianina Leopolda Pobóg-Kielanowskiego, aktora, reżysera i pedagoga. Doktoryzował się rozprawą o Wyspiańskim u prof. Kleinera, wydział reżyserski ukończył pod opieką Schillera. Grał i reżyserował w teatrach Lwowa, Wilna i Krakowa. Był aktorem o niepospolitym talencie, wyróżniał się ponadto wielką urodą i pięknym brzmieniem głosu. W Warszawie działał w Armii Krajowej, a po Powstaniu Warszawskim przeszedł przez obóz przejściowy w Pruszkowie, przedostał się do Włoch, gdzie w ramach II Korpusu zabiegał o utworzenie studium dramatycznego – kuźni aktorów dla polskich teatrów na emigracji. Po przeniesieniu do Wielkiej Brytanii osiadł w Londynie. Ówczesny dyrektor Radia Wolna Europa, Jan Nowak Jeziorański, zaproponował mu utworzenie sekcji literackiej, ale Kielanowski nie chciał przenieść się do Monachium. Wybrano go spośród 400 kandydatów i zrobiono ustępstwo – sekcja literacka powstała w Londynie. Przepracował w niej 30 lat. Był prezesem ZASP-u na obczyźnie. Zafascynował się legendą o królu Warneńczyku, który ponoć nie zginął pod Warną, lecz w stroju pokutnym dotarł do klasztoru na Maderze, skąd znów wyruszył nawracać pogan. Kielanowski swoje penetracje archiwalne dotyczące tego tematu zawarł w książce, w kraju zupełnie nie znanej. Zmarł na obczyźnie 3 stycznia 1988 r. Mimo zaproszeń Schillera w 1962 r., Polski już nie zobaczył.

Gdy autor referatu o ojcu Józefie Marii Bocheńskim przedstawił się jako psycholog i psychiatra wstąpiła we mnie nadzieja, że znana mi z kontrowersyjności postać tego wybitnego filozofa stanie się dla mnie bardziej klarowna. Nic z tego. Dominikanin znany m.in. z rozbratu między życiorysem, głoszonymi odważnymi poglądami i niektórymi posunięciami praktycznymi, jest nadal postacią zagadkową, przez jednych odrzucaną, uwielbianą przez innych. Bo jeśli „poza logiką jest tylko nonsens» – to drżycie wszystkie religie świata, jak mawiają ateści. „Szczęście to produkt uboczny osiągniętego celu“. Tylko? I w formie takiego odpadu? Jako człowiek, który wielokrotnie miewał i ma poczucie szczęścia i to z bardzo różnych powodów, wolę relatywistyczne rozważania o szczęściu zawarte w ogólnie znanym dziele Tatarkiewicza.

O aktualnej sytuacji w Polsce i Polakach ojciec J.M. Bocheński mówił: „Od czasu „okrągłego stołu“ Polska [...] była i jest jeszcze przeważnie rządzona przez ludzi kompromisu, ludzi bez kręgosłupa moralnego i bez charakteru [...]. Odnosi się nawet wrażenie, że znaczna część starszej inteligencji dotknięta jest zarazą ugodowości i brakiem pionu moralnego. To właśnie tacy ludzie objęli władzę w Polsce [...]. Polska, która rozpoczęła ruch wyzwoleńczy, jest dziś niemal

pod każdym względem w ogonie narodów wyzwolonych [...]. Czasami wstyd mi, że jestem Polakiem. Możliwość wolności wywalczona przez duchową siłę i krew polskich robotników została w wielkiej mierze zaprzepaszczona przez ludzi kompromisu. Proszę zauważyć, że ja nikomu nie zarzucam zdrady – jestem nawet przekonany, że większość naszych polityków ma dobre intencje – oskarżam ich tylko o brak charakteru. Z rządami takich ludzi trzeba koniecznie skończyć“⁴¹.

Jednak mimo wszystko nie wstydi się tego, że jest Polakiem nestor naszej emigracji, białostoczanin zamieszkały w Szwajcarii – Zygmunt Stankiewicz. Rzeźbiarz, polityk, filozof. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku już jako młody człowiek napisał dwustronicową rozprawkę na temat filozofii tworzenia dzieła artystycznego pozytywnie ocenioną przez J.M. Bocheńskiego, z zaleceniem rozbudowania koncepcji. Przez 10 lat zmagał się z tematem i wreszcie wydał książkę, zawierającą sto stron tekstu w języku polskim i niemieckim i tyleż fotografii. Po zajęciu Polski przez wojska sowieckie i niemieckie przedostał się przez Rumunię i Jugosławię do Francji, potem osiadł w Szwajcarii. Odwiedził Polskę jako dyrektor Muzeum w Rapperswilu tuż po ucieczce Mikołajczyka. Mając na koncie wyrok NKWD skazujący go na 20 lat zesłania na Sybir, skrócił pobyt i nie bez przeszkód wrócił do Szwajcarii. Wraz z żoną osiadł w jej posagowym zamku w Muri pod Bernem, gdzie gdzie stowrzył Muzeum Polskie oraz Instytut Polski, który wydaje się być raczej nobliwym klubem dyskusyjnym, bo żadnych badań nie prowadzi i nie publikuje. Spełnia jednak istotną rolę w środowisku intelektualnym Szwajcarii, skoro jego założyciel stał się doradcą premiera rządu szwajcarskiego w sprawach polityki wschodniej (Ryc. 7). Tego samego zresztą, który mimo ewidentnych sukcesów w rządzeniu tym jednym z najbogatszych krajów świata, potrafił ku ogólnemu żalowi odejść z tego stanowiska w pełni uznania, by się poświęcić życiu rodzinnemu. A Polak by tak nie potrafił, pewnie dlatego, że specjalnych sukcesów u nas od pół wieku jakoś w rządzeniu nie widać. Część artystyczną tego wieczoru wypełnił koncert kwartetu „Alla Grevé“ Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Pieśni patriotyczne (i nie tylko) wykonał tenor – Witold Matulka (Ryc. 8).

3. Dzień f r a n c u s k o - w ł o s k i (czwartek, 7 września 2000)

Szkolnictwu emigracyjnemu we Francji i Włoszech poświęcono 5 referatów:

Dr Janina K a m i ń s k a *Tradycje szkolnictwa polonijnego we Francji.*

Mgr Joanna K u r y ł o - O m e l a n i u k *Działalność oświatowo-wychowawcza Łukasza Kurdybachy.*

Mgr Agnieszka P r ó s z y ń s k a *Studia lekarskie żołnierzy II Korpusu w latach 1940–1950 (Liban, Szwajcaria, Włochy).*

Prof. Stefania W a l a s e k *Szkoły junackie w II Korpusie.*

Spśród 2 milionów Polaków wywiezionych w latach 1939–1940 do Kazachstanu i na Sybir połowa zmarła nie wytrzymawszy plagi chorób, głodu i zimna

oraz poniżającego traktowania. Część dzieci trafiła do radzieckich domów dziecka, setkami zaopiekowały się polskie organizacje, zwłaszcza po utworzeniu Armii Andersa. Nie sposób nie wspomnieć tu o działalności Hanki Ordonówny, która była „najdelikatniej piękną i najwszechstronniej utalentowaną artystką“ jak pisze nieodżałowanej pamięci Jerzy Waldorff w postłowie do jej książki *Tułacze dzieci*. Opublikowała ją w Bejrucie w 1948 r. (wznowienie PIW, 1990 r.) pod pseudonimem Wronika Hort, by nie narazić bliskich w kraju. Udało jej się zorganizować wywóz z ZSRR kilkuset dzieci na Bliski Wschód i do Indii. O losach małej grupki tych „małych wiekiem i dojrzałych cierpieniem“ traktuje ta książka. O ogromie tej rzeszy cierpiętników za nieswoje winy niech świadczy fakt, że tylko PCK w Ameryce wyraziło chęć opieki nad 20 000 dzieci. A było ich więcej. Generałom: Sikorskiemu i Andersowi osobiście zależało na stworzeniu możliwości rozwoju dla polskiego szkolnictwa na obczyźnie, obejmującego zarówno „tułacze dzieci“, jak również żołnierzy polskich korpusów (szkoły junackie, obozy uniwersyteckie czy Polski Wydział Lekarski w Edynburgu). Podniesiono też wielki wysiłek wydawniczy – opublikowano 560 tysięcy podręczników i lektur szkolnych, wydawano pisma dziecięce i młodzieżowe, o czym wspomniano już wcześniej. Wielką w tym zasługą wybitnego historyka oświaty Łukasza Kurdybachy, który w latach 1943–1945 kierował Polską Placówką Wydawniczą w Bejrucie. Po powrocie do kraju w 1951 r. był profesorem na Uniwersytecie Warszawskim, później kierował Pracownią Dziejów Oświaty PAN oraz Instytutem Pedagogiki UW. A wnioski z jego *Dziejów laicyzacji oświaty* (1961, 1962) warte są polecenia organizatorom polskiej oświaty doby obecnej. Spośród utworzonych szkół zasłynęło poziomem Gimnazjum Kupieckie na Środkowym Wschodzie, gdzie działało jeszcze 50 szkół polskich (7500 uczniów), a w Indiach utworzono 13 szkół (3000 uczniów).

W organizację szkolnictwa włączyły się szkoły paryskie kontynuujące tradycje jeszcze pierwszej emigracji (Polska Szkoła w Paryżu 1841–1922), zwłaszcza gimnazjum i liceum Cypriana Norwida, a także organizacje emigracyjne, np. Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji (1940–1942). W czasie okupacji Francji polskie szkolnictwo działało w warunkach konspiracyjnych.

Wśród szkół żeńskich zorganizowanych w ramach programu oświatowego II Korpusu zasłynęło gimnazjum i liceum w San-Porto Giorgio we Włoszech. Spośród 1760 kobiet ochotniczek PSK i PWSK około 300 nie posiadało matury, którą uzyskała dzięki *Naszej niezwykłej szkole*. To tytuł wspomnień byłej maturzystki, prof. Marii Radomskiej wydanych w 1985 r. w Londynie. Referentka omówiła także własne losy po powrocie do Polski Ludowej i nieśmiało zasugerowała szersze omówienie tematu powojennych dziejów oficerów i żołnierzy II Korpusu po powrocie do wytęsknionej ojczyzny (Ryc. 9). W dyskusji autor przedstawił fragment swojej książki Ewelina nagrodzonej w konkursie „Pamiętniki końca wieku“ rozpisanego przez Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa.

Są w niej m.in. opisane losy dr. Stanisława Bartosiewicza, ucznia twórcy polskiej biochemii, prof. Parnasa ze Lwowa. W czasie wojny S. Bartosiewicz był lekarzem na okręcie wojennym „Garlandzie”. Po klęsce wrześniowej znalazł się w Szkocji, gdzie studiował na Polskim Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Edynburgu. W 1946 r. wrócił do kraju i został ordynatorem oddziału chirurgicznego szpitala w Chełmie. Na krótko zresztą, bo zainteresowała się nim służba bezpieczeństwa i NKWD. W ciągu 48 godzin musiał wraz z rodziną opuścić miasto z przykazaniem osiedlenia się na prowincji w miejscowości poniżej 2000 mieszkańców. Padło na Wąwolnicę, gdzie do 1952 r. kierował tamtejszym ośrodkiem zdrowia i wraz z żoną, Ewelina, działał dla dobra tamtejszej społeczności. Później obydwójce Bartosiewiczowie stali się animatorami życia kulturalnego w Nałęczowie, gdzie w ich willi „Pod Matką Boską” utworzyli kawiarnię-galerię sztuki oraz ciekawe muzeum prywatne. Odnośny fragment tekstu książki rozdano zainteresowanym.

Wielowątkowej dyskusji nie sposób tu w całości przedstawić. Ale zwróciło uwagę znakomite wstąpienie prof. Różyły na temat wychowania młodego pokolenia doby obecnej w nawiązaniu do niewątpliwych sukcesów wychowawczych szkolnictwa emigracyjnego. „Dom i szkoła muszą mówić to samo”. Bez tego rezonansu zamierzeń i celów polityki oświatowej państwa, bez jej społecznego zaakceptowania nie ma mowy o bezkonfliktowym, klarownym ideologicznie programie kształcenia i wychowania. Prof. Teresa Zaniewska i Prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa nawiązały do konieczności znajomości swoich korzeni i przestrzegania wartości. Ktoś dodał chrześcijańskich, na co Prezes Tatarów Polskich, mużulmanin Stefan Mustafa Mucharski dopowiedział, że „nie tylko” (Ryc. 10). I rzeczywiście, jak sądzę wszystkie wielkie religie świata problem wychowania widzą podobnie i wyrażają zbliżone nadzieje, co do generalnej postawy życiowej przyszłych pokoleń. Większość tych tak zwanych dzisiaj „wartości chrześcijańskich” wywodzi się zresztą z zasad znacznie starszych, niż chrześcijaństwo, religii świata. Szkolnictwo laickie też zresztą nimi operuje – nie widać podstaw do stwierdzenia, że np. szkolnictwo francuskie jest oparte na błędnych zasadach („wartościach”). Zawód nauczyciela to powołanie, mówił prof. Różyło, „kto sam nie zapłonie – nie zapali innych”.

Dzień zakończono wieczorem poezji emigracyjnej, którą jak zwykle pięknie recytował młody podlaski poeta – Andrzej Piotr Nowik (Ryc. 11). Wszyscy uczestnicy podkreślili znakomitą atmosferę i świetną organizację tej pierwszej i oby nie ostatniej Konferencji z zakresu historii szkolnictwa i oświaty polskiej na zachodzie w czasie II wojny światowej. Natomiast wydrukowanie pełnych materiałów będzie na rynku wydawniczym pierwszą od półwiecza tak szeroko ujętą publikacją, o nieprzemijającej wartości².

Przypisy

¹ J.M. B o c h e ń s k i : *Hańbiący kompromis*. „Express Wieczorny“ z 25.X.1991 r.

² Red. T. Zaniewska: *Przez burze pod wiatr. Szkolnictwo i oświata polska na Zachodzie w czasie II wojny światowej*. Trans Humana. Białystok 2001. Promocja książki miała miejsce w Centralnej Bibliotece Wojskowej 21 listopada 2001 r. w Warszawie.

Andrzej Sas-Jaworski
(Warszawa)

12. SESJA WYJAZDOWA KOMITETU HISTORII NAUKI I TECHNIKI PAN (11–13 CZERWCA 2001 R.)

Tematyka 12. sesji wyjazdowej koncentrowała się wokół 3 zagadnień: historii górnictwa złoża solnego w Bochni, działalności politycznej i społecznej Wincentego Witosa oraz tradycji ludowego budownictwa i zdobnictwa w zachodniej Małopolsce.

Sesji przewodniczyła prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa, a w dniu poświęconym kopalni soli – inż. Jerzy Jasiuk, kierujący pracami Komisji Historii Techniki Komitetu. Bazą sesji była Bochnia, a obrady toczyły się w salach Rady Miejskiej oraz w Wierzchosławicach i Zalipiu.

1. Dyskusje uczone na trasie dojazdowej

Starym zwyczajem czas dojazdu do bazy sesji wypełniły wystąpienia członków Komitetu i zaproszonych gości, wśród których szczególnie serdecznie powitano prof. Stanisława Pachutę, geodetę rodem z Bochni. We wspomnieniach profesora gród jego młodości jawi się jako piękne, położone na 7 wzgórzach miasto z tradycjami kulturalnymi i gospodarczymi, z wartościowymi zabytkami i społecznością nawykłą do „dobrej roboty“ wynikającej z faktu wieloletniego trudu pod ziemią, gdzie każdy błąd w sztuce może pociągnąć za sobą zagrożenie życia. Stąd bierze się charakterystyczna dla górniczej braci solidarność i odpowiedzialność za los współtowarzysza. Zadziergnięte w kopalni więzy przyjaźni były najczęściej kontynuowane w życiu prywatnym i w działalności polityczno-społecznej. Odczuwało się to wyraźnie również w późniejszych (już w czasie obrad) wystąpieniach przedstawicieli władz miasta i powiatu, prezesów stowarzyszeń kulturalnych i organizacji społecznych. Większość tych osób ma za sobą okres pracy w kopalni bocheńskiej, a największą dla nich wartością jest działalność na rzecz regionu i jego społeczności.